

Prof. dr hab. Katarzyna Meller
Instytut Filologii Polskiej UAM
Zakład Literatury Staropolskiej i Oświecenia

RECENZJA
DOROBKU NAUKOWEGO

oraz

ROZPRAWY dra Piotra Pireckiego

Szlacheckim i ludowym piórem. Szkice o literaturze polskiej doby renesansu i baroku ... Łódź 2013

1. Dr Piotr Pirecki jest absolwentem polonistyki na Uniwersytecie Łódzkim. Studia ukończył ze stopniem magistra w 1986 r. Kompetencje filologiczne poszerzał też na podyplomowym Studium Neolatynistycznym UŁ (1987 r.). Po studiach podjął pracę w szkolnictwie, jako nauczyciel języka polskiego w Łódzkich liceach. W latach 1992-2010 był zatrudniony w charakterze pracownika naukowo-dydaktycznego w Katedrze Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych UŁ oraz w Zakładzie Badań nad Życiem Literackim Doby Staropolskiej. Pracował także jako wykładowca w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej (w latach 1999-2006), w Wyższej Szkole Handlowej w Radomiu (w latach 2003-2007), a od 2005 r. do dziś w Mazowieckiej Wyższej Szkole Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu. W tych uczelniach prowadził zajęcia dydaktyczne bliskie swojej specjalności naukowej (np. z literatury staropolskiej), aktualnym zainteresowaniom badawczym (np. z retoryki) i osobistym pasjom (teatr).
2. Zainteresowania naukowe dra Piotra Pireckiego dotyczą przede wszystkim literatury i kultury staropolskiej. Z tej dziedziny opublikował szereg (po doktoracie ponad 30) rozpraw, studiów, szkiców oraz trzy książki; pierwsza – to publikacja (w 2008 r.) rozprawy doktorskiej przygotowanej pod kierunkiem prof. dra hab. Jerzego Starnawskiego, a następnie prof. dra Jana Okonia pt. „*Potrójny z Plauta*” Piotra Cieklińskiego jako dramat renesansowy. Na jej podstawie mgr Pirecki uzyskał w 1998 r. stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Opublikowany w 2008 r. zarys monograficzny *Polska komedia plebejska XVI i XVII wieku* był podstawą przewodu habilitacyjnego (zakończony w 2009 r. niepowodzeniem). Wydanie w 2013 r. książki pod tytułem *Szlacheckim i ludowym piórem. Szkice o literaturze polskiej doby renesansu i baroku* oraz pomnożenie dorobku publikacyjnego, pozwoliło wszcząć nowy przewód habilitacyjny.
3. Po uzyskaniu stopnia doktora, Piotr Pirecki zaangażował się intensywnie w dydaktykę akademicką i rozmaite działania oświatowo-kulturalne (współpraca z czasopismami o charakterze popularnym, felietonistyka, odczyty, teatr studencki itp.). Na tym polu ma niewątpliwie satysfakcjonujące dokonania. Do dorobku naukowego nie można zaliczyć wielu publikacji internetowych popularyzujących literaturę staropolską (15), ani tekstów o charakterze publicystycznym (ponad 100) na tematy wszelakie, także o literaturze, sztuce i filozofii (o Cyцерonie, Caravaggiu i Almadovarze), prac krytycznoliterackich, recenzji i omówień nowości wydawniczych (np. w „Nowych Książkach”), jednak warto je odnotować, gdyż wskazują na istotny rys osobowości Habilitanta: potrzebę intensywnych działań edukacyjnych i popularizatorskich. Są to zapewne pożyteczne w wymiarze społecznym

formy aktywności. Wolno wszelako wyrazić obawę, iż takie r o z p r o s z e n i e uwagi i energii nie ułatwiało Habilitantowi koncentracji na zadaniach *stricte* naukowych, na budowaniu solidnego warsztatu historycznoliterackiego, nie sprzyjało czasochłonnym przecież kwerendom bibliotecznym, pogłębianiu erudycji, a także zaangażowaniu w prace organizacyjne na rzecz własnego środowiska naukowego. Niedostatki na tych polach zauważone przez recenzenta w ocenianym dorobku zdają się potwierdzać tę obawę.

Uznanie budzi konferencyjna aktywność Habilitanta. Jako prelegent uczestniczył w 36 krajowych konferencjach naukowych i popularnonaukowych. Tematy wystąpień odzwierciedlają problematykę bieżących dociekań nad pasjonującymi Habilitanta dziełami i problemami literatury staropolskiej, a są to przede wszystkim *Potrójny z Plauta* i inne dzieła Piotra Cieklińskiego (7 referatów), twórczość Piotra Krasuskiego (3 referaty), literatura plebejska XVI-XVII w. (10 referatów) i in. Ostatnio, w związku z podjętą współpracą z IPN i realizowanymi tam grantami, Habilitant zajął się prozą polską po 1945 oraz dokumentami Służby Bezpieczeństwa i referował swoje ustalenia na 6 konferencjach. Większość tych tekstów została wydana w tomach pokonferencyjnych, periodykach lub włączona do książek autorskich.

Z autoreferatu trudno wyłonić informacje, które pozwoliłyby ocenić aktywność Habilitanta w gremiach naukowych, redakcyjnych, współpracę z instytucjami naukowymi i uczelniami (poza pracą dydaktyczną), współpracę z ośrodkami zagranicznymi, zaangażowanie w organizację życia naukowego na macierzystych uczelniach. Stwierdzić więc trzeba, iż Habilitant nie ma w tym zakresie znaczących osiągnięć.

4. W przesłanych do oceny materiałach znalazły się 3 pozycje z jednotematycznego zbioru publikacji, tj. książka *Polska komedia plebejska XVI i XVII wieku* (Łódź 2008), artykuł *Zabawy ludowych wesolków – w świetle wybranych zagwisk polskiej komedii plebejskiej XVI i XVII wieku* („Pamiętnik Literacki” R. C (2009), z.1), książka *Szlacheckim i ludowym piórem...* (Łódź 2013) oraz 9 nadbitek artykułów (4 z nich były opublikowane przed pierwszą habilitacją). Niekompletność dokumentacji uniemożliwia dokonanie pełnej oceny publikacji po doktoracie (poza wskazanymi książkami, Habilitant opublikował 32 artykuły naukowe). Nadto wobec negatywnej weryfikacji dorobku zgromadzonego przed 2009 r. decydujące znaczenie w ocenie dokonań Habilitanta ma wartość nowych publikacji naukowych habilitanta (po 2009 r.), w tym szczególnie książki *Szlacheckim i ludowym piórem ...* dających świadectwo poczynionemu postępowi i kierunkom rozwoju naukowego. Punktem odniesienia jest dla mnie zarys monograficzny *Polska komedia plebejska XVI i XVII wieku*. Spośród wszystkich prac dra Pireckiego oceniam go najwyżej. W mojej ocenie, mimo różnych zastrzeżeń, także podnoszonych w recenzjach tej publikacji, jest to oryginalne opracowanie niełatwego tematu pozostającego na pograniczu badań literaturoznawczych i teatrologicznych. Właśnie to skrzyżowanie perspektyw badawczych pozwoliło ukazać fenomen staropolskich komedii plebejskich – ich „osobność” w porządku staropolskiej literatury i teatru, a jednocześnie – ściśle powiązanie ze społecznym, kulturowym i literackim kontekstem. Praca przynosi omówienie najważniejszych problemów, jakie przed badaczami stawia plebejska komedia. Opracowanie jest solidnie udokumentowane. Autor stara się uwzględnić rozmaite aspekty tego dużego zespołu tekstów, analizuje je więc pod względem genologicznym, retorycznym, dramatologicznym, prowadzi szczegółową analizę

warsztatu pisarskiego plebejskich komediopisarzy, świata przedstawionego komedii plebejskiej, jej poetyki i języka, daje typologię jej bohaterów, bada potencjał teatralny i widowiskowy tekstów. Z wielu twierdzeniami autora nie można się zgodzić, np. o środowisku plebejskich autorów jako „elicie intelektualnej” I Rzeczypospolitej, o dokonanej przez plebejskich autorów „rewolucji estetycznej i jakościowej”, o wybitnej wartości artystycznej rybałtowskich komedii, o domniemanym „trzecim obiegu literackim” w kulturze staropolskiej, o roli kobiet w dawnej kulturze, o analogiach między plebejskimi widowiskami teatralnymi współczesną praktyką *performans*, zastrzeżenia też budzi język i styl rozprawy, wszystko to jednak nie umniejsza ogólnie wysokiej oceny tego opracowania.

5. Na książkę *Szlacheckim i ludowym piórem. Szkice o literaturze polskiej doby renesansu i baroku* składa się odautorski *Wstęp*, osiem różnotematycznych studiów o dziełach literackich powstałych w drugiej połowie XVI wieku i pierwszej połowie XVII wieku i podsumowujące *Zakończenie*. Tom zamyka *Indeks*, nie zamieszczono jednak bibliografii.

O sposobie myślenia Habilitanta na temat dawnej literatury, zamierzeniach badawczych, poczynionych założeniach krótko informuje *Wstęp*; w *Zakończeniu* autor formułuje swoje *credo* badacza dawnej kultury i ponownie przedstawia materię, której dotyczy książka, zaniebija jednak oczekiwanej w tym miejscu rekapitulacji efektów prowadzonych dociekań, sformułowania wyrazistych wniosków i nowych problemów badawczych. Sam Habilitant wysoko ocenia swoje dokonania, rekomendując je we *Wstępie* jako „dogłębne”, „pogłębione”, napisane „z tematycznym rozmachem, pogłębioną refleksją filologiczną (!)”, jako będące „nietradycyjnym ujęciem problematyki” i nie będące „odgrzewanymi kotletami”. Po lekturze całego tomu mogę potwierdzić, że jest on bez wątpienia efektem „nietradycyjnego ujęcia”.

Recenzja dorobku naukowego nie jest miejscem na szczegółowe uwagi o redakcji przedłożonych, wydanych przecież drukiem, tekstów. Kłopot w tym, że omawiana rozprawa roi się od błędów w warstwie elokucyjnej – błędy składniowe, leksykalne, frazeologiczne rażą w każdym akapicie, a nieudolnie wyrażane myśli, czy to z braku dostatecznej wiedzy o omawianym przedmiocie, czy to z myślowej i językowej niedbałości, utrudniają zrozumienie intencji piszącego i wprowadzają do tekstu potężny zamęt semantyczny. Dla ilustracji wypisuję – tylko ze *Wstępu*, który mógłby być wizytówką umiejętności autora – frazy świadczące o stylu pisarstwa naukowego Habilitanta: „renesans powoli i z trudem przechodził w barok”, „zapowiedzi... trwały systematycznie”, „z tej grupy pisarzy w zasadniczym stopniu interesuje mnie...”, „lektura, do której doszło”, „poświęconych świętom ku czci Najświętszej Marii P a n n i e”, „barok składa się z rozmaitych ingrediencji”, „plebejska utopia wchodzi w szranki z realizmem”, „plebejska świadomość rzucająca rozległe światło na kulturę staropolską”, „oddaję z nieśmiałym lękiem”, „zagadnienia wstępne, ograniczone do kilku stron”, „podobny wysiłek wykonałem”, „pod naukowym okiem”, „wprowadzał ją [brać szlachecką] w stan lekkiego niepokoju i dyskomfortu, gdy idee monarchiczne stawiał ponad wypracowane przez lata przywileje parlamentarne”, „refleksja ... nabrała tempa”, etc, etc.

Książka *Szlacheckim i ludowym piórem. Szkice o literaturze polskiej doby renesansu i baroku* złożona jest z dwóch części. Pierwsza – *Moralne fascynacje* [?] Piotra Cieklińskiego – zawiera dwa szkice o utworach Piotra Cieklińskiego: jeden poświęcony jest *Potrójnemu z Plauta*, w którym dostrzeżono zawoalowany panegiryk sławiący Jana Zamoyskiego, drugi

przynosi analizę *Hymnów na święta Panny Naświętszej*. Pomysł odczytania przekładu Plauta jako panegiryku jest intrygujący, nie został jednak dostatecznie uzasadniony. Za wywodem Habilitanta nie stoją ani argumenty historycznoliterackie, ani dowody genologiczne, ani filologiczne, ani rzeczowe, wywiedzione z dostępnych źródeł, jak choćby wypowiedzi Zamoyskiego na tematy etyczne, edukacyjne, polityczne. Czytelnik pozostaje z pytaniami: czyją inicjatywę powołania akademii podjął Zamoyski (s.16); jaki rodzaj więzi bliższy i szlachetniejszy niż (ewentualna) przyjaźń (relacja najwyżej ceniona przez humanistów) łączyła magnata Zamoyskiego z „chudym literatem” Cieklińskim ?(Habilitant odpowiada: „dla autora *Potrójnego* Zamoyski pełnił role admiratora talentu i bliskiego powiernika”); czy dopuszcza habilitant myśl, iż utwory panegiryczne pełniły także funkcję parenetyczną, a nie były tylko „tanim i łatwym pochlebstwem” (ad s. 16,17); czy mowa była jedynym gatunkiem panegirycznym, jak to przedstawia Habilitant (s. 16); czy szacunek i dystans w listach od osób niższej kondycji był tylko „renesansową normą” (s. 17); na jakiej podstawie formułuje przypuszczenie, że dokładny przekład Plauta to byłaby komedia „dla polskiego odbiorcy zupełnie nieatrakcyjna i martwa” s.17 (co dewaluje en mass trud wielu renesansowych – także związanego z Zamościem Szymonowica!) – i barokowych filologów-tłumaczy literatury antycznej i w ogóle sens renesansowej *humanitas*); z jakich przesłanek i wiedzy o stylach odbioru dawnych czytelników wynika sąd, iż „barwy światła [chyba: świata] tak nieznane w Plautowym pierwowzorze (?) odbijają się niczym w lustrze, a przeżycia (?) wędrowcy i estety gwarantują czytelnikowi wyjątkowe emocje (!)”; czy pomysł poprzedzenia dzieła pochwalnymi epigramatami było pomysłem „chytrym” czy zwyczajnie konwencjonalnym?; jak pogodzić, znaną z naukowej dyskusji, niechęć Zamoyskiego do jezuitów i jezuickiego modelu edukacji (stąd program Akademii – *schola civilis*) z orzeczeniem „Zamoyski był gorącym zwolennikiem kształcenia zakonnego i narodowego (!) systemu wychowania...”?; jakie analizy bądź ustalenia pozwoliły orzec, że przekład Cieklińskiego, to „jeden z najlepszych przekładów Plautowego *Trinummusa* na język narodowy” (s.21); czy wolno używać terminu „humanistyka” w odniesieniu do edukacji końca XVI wieku?; co to jest „projekt komediowy”? (s. 22).

Tytuł drugiego szkicu *Na marginesie wydania Hymnów na święta Panny Naświętszej* (1606) – (dlaczego pominięto nazwisko autora?) – jest mylący, gdyż sugeruje krytyczne odniesienie do kształtu nowej edycji (z 2005 r. w opracowaniu R.Montusiewicza), natomiast Habilitant proponuje własną interpretację tego poetyckiego zbioru Cieklińskiego. Analiza zbioru Cieklińskiego prowadzona jest jako gra wolnych skojarzeń, niezobowiązujących asocjacji, nieumotywowanych rzeczowo, ignorujących wszelkie logiczne reguły dowodzenia i narzędzia literaturoznawczej argumentacji, a przede wszystkim rozległą literaturę przedmiotu dotyczącą literatury religijnej wczesnego baroku i jej wielorakich teologicznych i kulturowych uwarunkowań. Zestawienie cytowanych wyimków z Cieklińskiego z proponowaną interpretacją budzi niejednokrotnie zdumienie całkowitą dowolnością orzeczeń (uwagi o *deesis*, s. 36, o „szerokiej skali fantazyjnych porównań [z *Pieśni nad Pieśniami*], przyodzianych w manierystyczną szatę” s. 26, o związku obrazowania z pismami Jana od Krzyża, o aniołach-pośredniczkach [!] (s. 28), o odniesieniach do Hymnu Jana Kochanowskiego (gdy mowa o późnorenesansowym klasycyzmie, s. 32), o nawiązaniu do *Psalmów* we fragmencie będącym jawnym cytatem z *Ewangelii, Magnificat* Łk 1, 46-55 (s. 33), o związku z ludową pobożnością etc. etc. Trudno podjąć dyskusję naukową z wywodem,

w którym nonsens goni nonsens, w którym orzeczenia i konkluzje, formułowane z eseistyczną lekkością i intuicyjnie, nie są osadzone w stanie badań, nie są poprzedzone rzetelnym rozpoznaniem długiej tradycji poezji maryjnej i skomplikowanych kontekstów teologicznych, religijnych, duchowych, kulturowych i artystycznych warunkujących kształt utworów Cieklińskiego. Stwierdzenia Habilitanta nie bronią się w żadnym wymiarze, ani jako interpretacja utworu w porządku historycznoliterackim, ani jako analiza dokumentu historii katolickiej duchowości maryjnej. Zastrzeżenia budzi wstępny dyskurs na temat periodyzacji literatury renesansu i baroku, cechach „literackiego przełomu” XVI/XVII w. (określanego jako: „kategoria”, „termin należący do zjawisk o szczególnym skomplikowaniu”), uwagi o „eklektycznym (!) charakterze zjawisk literackich między rokiem 1581-1601”, o „mannerystycznej konwencji wierszy Mikołaja Sępa Szarzyńskiego”, o „skomplikowanej formule renesansowego *decorum* i *imitatio*”. W swobodnej ogólnej charakterystyce hymnu jako gatunku brak refleksji literaturoznawczo-genologicznych (s.24-25, 29). Trudno w opracowaniu naukowym zaakceptować „eseistyczną” lekkość orzeczeń: „znamienną cechą jest niepowtarzalność postaci Boga, różnorodne personifikacje boskości w ramach Trójcy św. Ten jakże bogaty i wyjątkowy stosunek do Boga eksplodował w sposób zaiste niezwykły i niespodziewany” (s.24), czy dezynwolturę wobec wiedzy teologicznej, gdy autor dowodzi, że „metafora ciało-Słowo wyraża egzystencjalną potrzebę objaśniania przyjścia Zbawiciela i stanowi symboliczną wykładnię początku świata, który dla chrześcijan powstał wraz z przyjściem Jezusa”, czy „[Ciekliński] wielbił Maryję jako odkupicielkę [!] godną adoracji, obdarzającą swą nieśmiertelną łaską grzeszników [!]”. Zdumienie budzą stwierdzenia: „[Sępa] wiersze poświęcone Bogu, zwłaszcza sonety, zrewolucjonizowały wczesnobarokową religijność posoborową w relacji podmiot liryczny (grzesznik) – Bóg”, „wydobywa się uświęcony przez średniowiecze motyw dolorystyczny, związany z ikonizującym przedstawieniem motywu *Stabat Mater Dolorosa*”, „grzech immanentnie przypisany złowrogiej stronie ludzkiej duszy”, „wraz z rozwojem polskiej literatury i ze wzrostem świadomości religijnej Polaków pojawiło się znacznie więcej wizerunków Maryi, a w Boskim planie Zbawienia jednym z wyznaczników stało się cierpienie jako symbol jej siły, chwały i przeznaczenia...”, „strapiona końcem wieku jednostka, mająca przeświadczenie o zbliżającym się końcu świata jako ciągu wydarzeń powstałych z Boskiej inspiracji...”, „w ten jakże obszerny korpus zjawisk, nie zawsze wytłumaczalnych dla grzesznego człowieka, wpisała się transcendentna wizja matki Chrystusowej, wyrastająca wprost z dominujących podówczas tendencji artystycznych...”, „Ciekliński zagorzały zamojszczyk, sięgnął do liryki religijnej, a nawet nadał nowy blask gatunkowi” (!), „poeta odszedł od nieco ortodoksyjnej łacińskiej typologii hymnu stworzonej przez św. Augustyna...zmienił obowiązującą do tej pory konwencję poprzez wprowadzenie do cyklu lirycznego Maryi wraz z konstytuującymi ją świętami”, „chrystologiczna magia tajemnicy poczęcia”, „zabiegi emulacyjne... miały na celu pokazanie Maryi... jako współodpowiedzialnej za Boski plan urządzenia świata. Zgodnie zresztą z tomizmem – pośrednictwo Maryi stanowi niezbywalny dowód jej boskości”, i wieńczący wywód wniosek: „pokazuje, jak wiele twarzy posiada polski humanizm, zrodzony z myśli antycznej i z chrześcijaństwa i tak pięknie wyrażony [humanizm?] słowami pełnymi uwielbienia dla Maryi i dla jej świętego posłannictwa – macierzyństwa”; etc. etc. , a to tylko wybrane frazy z wyводу Habilitanta.

Habibitant pozostaje od lat wierny badaniom literatury plebejskiej. Jego studia na ten temat najwyraźniej świadczą o fascynacji tą trudną materią, w której odnajduje wciąż nowe, frapujące wątki. Potwierdzają to kolejne szkice zawarte w książce: *Anatomia używek. Alkohol i zioła na kartach komedii i literatury plebejskiej XVI i XVII w.*, *Potęga smaku – nawyki kulinarne rybaltów*, *Niepokoje i lęki rybaltów* oraz *Paradoksy szczęścia i wolności*, a także odrębny szkic *Zabawy ludowych wesółków...* Na pochwałę zasługuje wybór oryginalnego przedmiotu dociekań, wszakże realizacja nosi wszelkie fatalne cechy naukowego pisarstwa Habilitanta: myślowy chaos, błędy językowe, asocjacyjność wywodu, intuicyjność orzeczeń, arbitralność, łatwość formułowania uogólnień, naiwne interpretacje, gęsto rozsiane absurdalne konkluzje. Nie ma w tych rozważaniach akapitu, którego czytelnik nie oznaczyłby pytajnikami znamionującymi wątpliwości, sprzeciw, zdumienie. Tu tylko dwie uwagi: szczegółowa (do tekstu *Potęga smaku*), obrazująca kwalifikacje piszącego: „niepewna gospoda”, piękna metafora z pieśni IV Fragmentów Jana Kochanowskiego, określona została jako „termin” wraz z odesłaniem do opracowania J.Golińskiego, jako źródła (*sat*); i ogólna, dotycząca wniosków i wartości poznawczej prowadzonych dociekań – przykładowo cytuję jałową konkluzję uwag o szczęściu: „Świat plebejskich wartości niezmiennie jest światem antynomicznym i rozdartym i zawsze w konfrontacji – istnieją w nim nieskończone kwalifikacje szczęścia przybierające ciągle nowe szaty i stroje, ciągle nowe definicje, które tak naprawdę definicjami nie są, lecz jedynie „rozmnóżonymi” w wielości koncepcjami życia. Podlegają one zmianie, stąd zasadne wydaje się twierdzenie, że w komediach plebejskich formuła szczęścia nie daje się zamknąć w jednej szufladce, lecz w zależności od założonych przez plebejuszy celów: w otocze paradoksu i konfliktu przybiera kształty, jakie powstają tam, gdzie z ducha wolności rodzi się szczęście – choćby przelotne i nietrwałe”.

W rozdziale: *Czarny humor w wybranych dziełach literatury polskiej doby baroku* Habibitant zapowiada „całkowite ujęcie problemu”, realizuje natomiast przegląd wybranych literackich przykładów czarnego humoru. Proponowane odczytania obezwładniają naiwnością, a próby interpretacyjne ukazują całkowitą dowolność i nieskrępowanie wiedzą. Dla przykładu: „... kolebka wywołuje słuszne skojarzenia z narodzinami, ze żłóbkiem. Przecież już w dobie średniowiecza kolebka jest miejscem cudownych narodzin, jak w *Żołtarzu Jezusowym* Władysława z Gielniowa (!!!)” – nieznany to zaiste motyw tego pasyjnego utworu; nie jest „eksperymentem” Baki oksymoroniczne wyrażenie „grób-kolebka” – użył go już np. Naborowski; koncepcja „bojowania” u Sępa odnosi się do życia (a nie do śmierci, jak napisał autor, s. 168); Philippe Ariès jest współczesnym francuskim badaczem dawnej kultury, a nie siedemnastowiecznym filozofem (sic!), „który jako jeden z pierwszych (!) wypowiedział się o potrzebie zgłębiania tajemnic śmierci”.

Tom zamyka esej *Polityka i etyka w świetle traktatu Łukasza Opalińskiego Rozmowa Plebana z Ziemianinem*, pobieżnie referujący wskazane w tytule kwestie i niestety abstrahujący od współczesnego stanu wiedzy na temat XVII-wiecznej literatury politycznej, trwałości etosu humanistycznego, kultury filozoficznej i koncepcji prawno-ustrojowych XVI i XVII w.

Reasumując: książka *Szlacheckim i plebejskim piórem...* nie spełnia, w mojej opinii, standardów akademickich obowiązujących solidną, rzetelną rozprawę habilitacyjną (art. 17.1. *Ustawy: Rozprawa habilitacyjna powinna stanowić znaczny wkład autora w rozwój*

określonej dyscypliny naukowej lub artystycznej). Naukowe opracowanie powinno być dokonane metodami badawczymi, zapewniającymi wysoką jakość i wiarygodność uzyskanych wyników, a rozprawa habilitacyjna winna dawać świadectwo erudycji Autora, wiedzy o problematyce, której rozprawa dotyczy, ale i o całej dyscyplinie, w której się habilituje (w tym wypadku: literaturoznawstwo), a nadto winna charakteryzować się wysokim poziomem pod względem formy opracowania, klarownością wykładu i poprawnością językową. Tym oczekiwaniom Autor książki *Szlacheckim i plebejskim piórem...* nie sprostał.

6. Ze zbioru publikacji dra Pireckiego po uzyskaniu stopnia doktora w tym miejscu odnoszę się do ostatnich, ogłoszonych po roku 2009, jako potencjalnie najdojrzałych, ilustrujących obecny poziom naukowego rozwoju Habilitanta. Jest to pięć rozpraw: trzy w pokonferencyjnych tomach zbiorowych: *Barokowe „tańce śmierci” jako zapowiedź rychłego końca świata*, *List Lentulusa do senatu rzymskiego...*, *Poezja polskiego baroku wobec zmysłów i spraw ciała* oraz dwie w czasopismach: *Zabawy ludowych wesolków w świetle polskiej komedii plebejskiej XVI i XVII w.* („Pamiętnik Literacki”), *Ironia i autoironia w prozie polskiej XVI i XVII w. Wybrane zagadnienia* („Mazowieckie Studia Humanistyczne”-pismo niepunktowane). Pomijam jedną recenzję opublikowaną w „Pamiętniku Literackim”.

Habilitant podkreśla zaniedbania dotychczasowych badań w dziedzinach, którymi się zajmuje. Często taka konstatacja wynika z niedostatecznego rozpoznania stanu badań. Habilitant przypisuje swoim ustaleniom wysoką wartość (np. szkic nt. ironii i autoironii, gdzie analiza prowadzona jest na trzech przykładach – określanych jako „szeroka podstawa badawcza” – rekomendowany jest jako „próba syntezy”, a może być zaledwie drobnym przyczynkiem, co nie jest ujmą przyznać, gdy przyczynek jest nowatorski!).

W swoich publikacjach dr Pirecki podejmuje samodzielne próby odczytania wybranych do badań dzieł literatury staropolskiej. Podstawową metodą jest, według autora, „bezkrywawy rozbiór poszczególnych części”, by odkryć „głęboko poukrywany” sens. Zawartość szkicu o *Liście Lentulusa* świadczy o całkowitej nieznajomości przedmiotu dociekań. W rozprawie o ironii i autoironii dotkliwie odczuwa się brak ustaleń terminologicznych i definicyjnych (nie jest nią opacznie odczytany wyimek z *Dworzanina* Górnickiego) oraz pominięcie macierzystego kontekstu wybranych do analizy utworów, co prowadzi interpretację na manowce. Odczytanie pochwalnej mowy Jana Rybińskiego o „ważności i pożytku, a języka polskiego w szczególności” bez uwzględnienia okoliczności i miejsca tego wystąpienia (w Gdańskim gimnazjum przy okazji obejmowania obowiązków nauczyciela języka polskiego), jak i całej potężnej humanistycznej tradycji i topiki renesansowej refleksji o językach, także wernakularnych, stawia wnioski autora pod znakiem zapytania. Niedostatecznie uzasadniona jest próba odczytania w mowie Zamoyskiego i kazaniach Skargi „ironii jako formy metaforycznej i krytycznej ekspresji”, podobnie jak „ironii komicznej” w satyrze *Coś nowego* Opalińskiego. Czytelnik jest obezwładniony zdaniami typu: „Ironią Rybiński chłoszcze niczym batem: posługuje się nią wprost i nie oszczędza swoich adwersarzy (!), a więc gromadę nieokreślonych wprost nieuków, których metaforycznym odpowiednikiem jest rzeczownik „głupota”, która ludzką niedoskonałość stawia pod pręgierzem”; „krytyczne słowo chłoszcze jeszcze mocniej niż brzytwa”, „Zamoyski pokazuje, jak wielkie możliwości semantyczne tkwią w ironii...”

Rozprawa *Barokowe „tańce śmierci” jako zapowiedź rychłego końca świata*, wbrew tytułowi, zajmuje się wybranymi, „dynamicznymi” przedstawieniami śmierci i literackimi ujęciami refleksji eschatologicznej, nie zaś apokaliptycznej. Trudno zrozumieć sens zdań opisujących tu charakterystyczne cechy literatury Baroku, stylu barokowego, barokowego obrazowania śmierci i ówczesnego stosunku do śmierci, np.: „Dynamizm upostaciowany w potędze ruchu wywołanego „obrotami rzeczy” („obrotne obłoki”) i przeciwstawny kwietystycznej potędze grobu, śmierć niejako wywoływał, był jej przepowiednią, pierwszą fazą umierania, jak w Pascalowskiej refleksji...”. Wątpliwości budzą sformułowania autora: „ewolucja czasu” (raczej: „zmienność”, „bieg”), „ostatnie tchnienie śmierci” (raczej „życia”, „człowieka”); „triumfy śmierci owocowały”; „człowiek z definicji jest kruchy i śmiertelny... jego Proteusowe oblicze, poddane ciągłym metamorfozom, nigdy nie uniknie swego ostatecznego końca”; „śmierć stanowiła immanentną jego [chrześcijaństwa] część, więc ucieczki nie było. Piotr Skarga doskonale rozumiał tę prawidłowość [?], nie tylko dlatego, że był jezuitą”. I w tym tekście ujawnia się asocjacyjny styl argumentacji, często wprowadzający czytelnika w konfuzję. Przykładowo: wanitatywną refleksję Lubomirskiego „Tym się świat trybem, tym się kołem toczy: grób za gabinet wymienia wspaniały” Habilitant rekapitułuje się orzeczeniem: „Świat jest kołem i podlega prawom przemiany, zgodnie z kopernikańską teorią wszechświata”; czytamy też, że w malarstwie Hieronima Boscha stale pojawia się przedstawienie śmierci jako rozkładających się zwłok (a tak jest jedynie w „Śmierci skąpca”); kazania Skargi ilustrować mają grozę śmiertelnego kresu, gdyż „ze swoim pisarstwem doskonale wpisywał się w topikę zagrożeń, jakie nękają Rzeczpospolitą i czyhają na jej rychły upadek”[?].

Rozprawa *Poezja polskiego baroku wobec zmysłów i spraw ciała* zakreśla ogromny problem badawczy. Jednak Autora interesuje tylko, w jaki sposób ujawnia się w literaturze dawnej ludzka cielesność i seksualność. Szkic nosi cechy brudnopisu, pierwszej redakcji pomysłu. Autor konsekwentnie omija szerokim łukiem badania historyczno-kulturowe, które pozwoliłyby mu umiejscowić badany problem we właściwej perspektywie kulturowej, społecznej, literackiej, tak by uniknąć ryzyka interpretacyjnego prezentyzmu. Sposób formułowania myśli całkowicie zaciemnia sens wypowiedzi, a błędy gramatyczne udaremniają próbę zrozumienia intencji Autora. Przykładowo: „pozycjonowanie w tekście wielkiego przymiotu damskiej urody [tj. oczu] pozwoliło na stworzenie metody pierścienia, nanizanego niczym na okręgu. W tym mieści się główna tematyka oddająca hołd...”, „starano się nadać poezji rangę słodczy”, „rama utworów wiele razy była upiększana retoryczną teorią łańcucha...”, „pojawiały się konstrukcje w sztuce ... będące zapowiedzią nowych czasów, zgoła nam współczesnych, gdy walczono o konkret pod płaszczykiem metafory i o słowo”, „wierszy ogarniętych pasją neoplatonńskiego szалу twórczego”, „wypełnionym radosnym i pogodnym *otium* i związanym z tym okresem rozkoszami”, „obie postaci bohaterów literackich były synonimami figur dość niepoważnych”, „kunszt poetyckiej wyobraźni wynikał ze swobodnego przenoszenia literackich fantazji na grunt zapisywanej kartki, a tam dominowały paradoksy i antytezy”, „główną materią literacką była obserwacja i rodzajowość oparte na życiu”, „jedną z przyczyn zmysłowych inspiracji są oczy”, etc. etc. „w Polsce, podobnie jak w innych krajach, do głosu dochodziły tendencje skrajne – z jednej strony rozpasana seksualność i zmysłowość posunięte wręcz do granic absurdu, z drugiej skrajny ascetyzm”, „i w tym właśnie tkwi prawdziwa potęga i moc

barokowego obrazowania [tj. w potędze ciała]:nie ma w nim co prawda wyłączności na seksualne uniesienia, bo przecież wzór takich utworów został stworzony już wcześniej, w czasach, gdy zainteresowanie człowiekiem i jego ciałem osiągnęło apogeum”. Często zaskakują wnioski, jakie wysnuwa autor z własnych analiz. Opinię: „w renesansowych lirykach Reja (?) i Kochanowskiego sferę cielesności ujmowano przez pryzmat doznań zmysłowych, które są niczym *pneuma* – istnieją gdzieś daleko, w oddali i zazwyczaj tkwią w ukryciu niedopowiedziane” ilustruje fraszką Kochanowskiego *Na matematyka*– dosadnym właśnie, lecz żartobliwym obrazkiem obyczajowym. Wątpliwy jest też wniosek (określony przez Autora jako „niewesoły”), iż w polskiej liryce barokowej „brakuje wierszy erotycznych, skrzących się konceptami, których sens zawiera się w epatowaniu cielesnością, i które odwzorowują ludzką, naturalną skłonność do grzechu” [niezrozumiałe, dlaczego wprowadza tu autor kategorię „grzechu”, która wymaga zupełnie innego sformułowania problemu i innego przewodu argumentacyjnego] - a brak ten spowodowały w XVII stuleciu „rozliczne konflikty” i „czasy...niespokojne”.

Publikacje dra Pireckiego z okresu po pierwszej habilitacji w mojej opinii, nie są świadectwem ani solidności warsztatu naukowego, ani wysokich kompetencji filologicznych, historycznoliterackich czy ogólniej: literaturoznawczych. Na dobro Autora zapisać trzeba, iż podejmuje się omówienia utworów dotąd nie badanych lub niedostatecznie rozpoznanych (twórczość Cieklińskiego), problemów nie analizowanych (czarny humor, seksualność, ironia), że jest wierny swojej fascynacji literaturą plebejską, że jest pełen twórczego entuzjazmu i odwagi w mierzeniu się z problematyką obrosłą gigantyczną literaturą przedmiotu (np. apokryfy, tematyka eschatologiczna, idea *vanitas*, kultura karnawału, poetyka świata na opak) – wszelako samo zarysowanie pola badawczego nie wystarczy: potrzebna jest wiedza i umiejętności, by go uprawiać odpowiedzialnie i z pożytkiem dla wiedzy o przedmiocie. Znaczna część dorobku habilitanta może bronić się jako eseistyka popularnonaukowa, wszelako pod warunkiem usunięcia wszelkich usterek rzeczowych i językowych.

7. Podsumowując: z omawianymi wyżej (punkty 5-6) tekstami naukowymi Habilitanta trudno podjąć rzeczową dyskusję i ocenić ich wartość jako dyskursu naukowego. Już na poziomie elokucyjnym teksty te stawiają opór. Czytając i starając się zrozumieć wywody Habilitanta, stale pytamy: „co autor miał na myśli, pisząc...”. Próba logicznego rozbioru zdań zapisanych przez Habilitanta prowadzi donikąd. Brak też logicznych powiązań kolejnych części wywodu, spójności argumentacyjnej, rzeczowego i rzetelnego umotywowania tez, spójnych wniosków. Niektóre teksty urywają się niespodziewanie, jakby były niedokończone. Wywody Habilitanta nie spełniają wymogów myślenia i dowodzenia naukowego – Habilitant nie stosuje w swoich dociekaniach metody ścisłej analizy filologicznej w połączeniu z metodą racjonalnej rekonstrukcji czy interpretacji historycznoliterackiej. Brak tu i skrupulatności, i solidności dowodowej, a często zwyczajnie nie staje wiedzy. Wielokrotnie stwierdziłam niedokładne, fałszujące rzeczywistą postać tekstu cytowania omawianych tekstów źródłowych. Styl myślenia i pisanie o literaturze Habilitanta oparty jest na indywidualnej intuicji i swobodnych asocjacjach. Eseistyczny, zmetaforyzowany styl, absurdalne przenośnie nie sprzyjają precyzji wykładu (np. „dwie postacie płynnie unoszą całe widowisko”, chciałoby się też zapytać, co to jest „typowe ludzkie próżnowanie”, „symbolika metafory”, „bogaty sajdak”, „pijarowski teatr”, i

dziesiątki podobnych absurdalnych formuł). Daje się zauważyć błędne rozumienie kluczowych kategorii literackich i kulturowych: np. tragizm: „arystotelesowska koncepcja tragizmu, objaśniająca, że jego istotą jest przeistoczenie szczęścia w nieszczęście”; moralitet: „zatem technika, znana chociażby z moralitetów, gdzie złe ludzkie intencje i działania przegrywają z czynami szlachetnymi i niezłomnymi (np. *Kupiec* Mikołaja Reja, *Tragedyja o polskim Scylurusie* Jana Jurkowskiego” – o jakich szlachetnych czynach zaświadczać te utwory?); powszechnik: „powszechniki, czyli zjawiska dobrze każdemu znane”; „kwietyzm jako forma ludzkiego losu zanurzonego w biernym oczekiwaniu na cud zbawienia”; w żadnym miejscu książki *Szlacheckim i ludowym piórem* nie objaśnia, często używanej nazwy „literatura plebejska”; nie mam pewności, w jakim znaczeniu używa stale terminu „ludyczny” (np. „ludyczny śmiech”, „ludyczny lęk”) etc. Dotkliwie odczuwa się brak właściwego instrumentarium badawczego, gdy autor mierzy się z tak pojemną i skomplikowaną kategorią teoretyczno-literacką jak ironia czy komizm. Autor zawiera swojej intuicji, a ta zawodzi.

Habilitant łatwo formułuje sądy uogólniające, np. „polski katolicyzm od wieków cierpiał (i nadal cierpi) na brak zdolnych autorów”; „ironia nie jest dla retoryki figurą jedynie pomocniczą, lecz podstawową, bez której niemożliwe byłoby istnienie tekstu prozatorskiego w odpowiednim kształcie”; „niełatwo ocenić walory prozy, w której pobrzmiewają tony głównie poważne i która samodzielnie nie stanowiła ośrodka artystycznej dykcji pisarzy staropolskich”; „warto pokusić się o wniosek, że te jakże ogólne wskazówki dostarczane przez wybitnych humanistów europejskich odcisnęły swoje piętno na rozwoju form prozatorskich w Polsce, gdzie ironii przypadło zaszczytne, bodaj najważniejsze (?) miejsce”. Rada bym była poznać argumentację tego śmiałego wniosku.

Z dociekań dra Pireckiego trudno wywnioskować, czy zna on dawne i nowe opracowania, gdyż prowadzi swój wykład w taki sposób, jakby zastany stan badań był mu zupełnie niepotrzebny. Potwierdza tę obserwację zawartość przypisów, w których próżno szukać źródeł twierdzeń lub dyskusji z poprzednikami, ustaleń definicyjnych, odniesień do kontekstowych opracowań, umocowania orzeczeń (szczególnie tych co najmniej dyskusyjnych, jak np. manieryzm Sępa Szarzyńskiego) w dotychczasowych badaniach. Zwykle brakuje też wskazania źródeł przywołań (np. Cyserona, Orygenes, św. Augustyna, Erazma, Melanchtona, Górnickiego, Sarbiewskiego, Sępa Szarzyńskiego, Bismarcka). Nie respektowanie aktualnego stanu wiedzy historycznoliterackiej pomniejsza poznawcze walory wywodów Habilitanta, ale przede wszystkim Jemu samemu utrudnia poprawne analizy i interpretacje faktów literackich, zjawisk stylistycznych, cech poetyki dawnych utworów, idei konstytuujących staropolski światopogląd. Lista wskazówek bibliograficznych byłaby długa, egzemplarycznie więc tylko wskażmy: wykorzystanie w rozważaniach o erotyce (i cielesności) w poezji barokowej ustaleń M. Hanusiewicz z monografii *Pięć stopni miłości – o wyobraźni erotycznej w polskiej poezji barokowej* pozwoliłoby uniknąć fałszywych tez i wniosków formułowanych w szkicu *Poezja polskiego baroku wobec zmysłów i spraw ciała*; czy pisanie o ironii może się obyć bez zdefiniowania pojęcia, choćby przy udziale prac z tomu *Ironia* pod red. M. Głowińskiego; w całym artykule poświęconym relacji *Listu Lentulusa do teorii* [jakiej? czego?] św. Augustyna nie znajdujemy ani jednego przywołania źródłowych tekstów św. Augustyna; czy stwierdzenie, iż *List Lentulusa* jest apokryfem wystarczy oprzeć na wiedzy zawartej w jednozdaniowej formułce wyjętej z

syntetycznego opracowania (T.Michałowskiej); czy uwagom o biesiadach i trunkach w literaturze XVI w. nowego oświecenia nie przyda monografia M. Węcowskiego *Sympozjon, czyli wspólne picie. Początki greckiej biesiady arystokratycznej (IX – VII w. p.n.e.)*? Interpretacja literackich faktów zyskałaby wiarygodność, a wywód – precyzję, gdyby autor zechciał potwierdzić swoje intuicje w dostępnych opracowaniach, gdyby konfrontował swoje ustalenia z efektami badań nad pokrewnymi czy paralelnymi zagadnieniami.

Strategia badawcza polegająca na izolowaniu przedmiotu badań z szerszego kontekstu literackiego czy kulturowego (w jego rozmaitych przejawach wnikliwie prezentowanego, omawianego, dyskutowanego w dotychczasowej literaturze przedmiotu) sprawia, że Autor traci z pola widzenia specyficzną całość literatury staropolskiej, jej reguły, idee, konteksty etc. Skupiając uwagę na detalach, pojedynczych utworach (a zwykle na drobnych ich fragmentach), nie może dostrzec dynamiki i charakteru przemian badanych zjawisk w czasie. Proces historycznoliteracki opisuje wartościującymi określeniami wskazującymi na „postęp”, „lepsze”, „ożywcze zmiany”. Europejski kontekst poruszanych problemów pojawia się doraźnie i nie bywa w żaden sposób umotywowany, np. Erazm jako promotor „użyteczności” literatury; Petrarca, usytuowany w jednym szeregu z Boccacim, Johnem Donne, Rabelaisem, jako przykład śmiałego erotyzmu w literaturze zachodniej; Morus, Campanella, Krasicki wymienieni jednym tchem jako prawodawcy utopii, Ignacy Loyola bezdowodnie przywołany w analizie domniemyanych „relekcji duchowych” w antyluterskim wierszu Miaskowskiego i Blaise Pascal jako źródło egzystencjalnej refleksji S.H. Lubomirskiego etc.

Budzi sympatię zapał, z jakim Habilitant podejmuje próby odczytania śladów prawdy o człowieku, szczególnie tego niskiej kondycji, jego egzystencjalnych doświadczeniach, o realiach życia, czy też wytrwale poszukiwanie w literaturze dawnej tego, co „niebanalne”, przekraczające reguły, co „sprzeciwia się normom oficjalnie wyznaczonego piękna”, co wyraża „śmiało i niejednokrotnie światłe poglądy” świadczące o „odwadze, prężności i wolności duchowej ludowego środowiska” – czyni to jednak w sposób prezentystyczny. Stąd uwagi o humanizmie, który „wstąpił pod strzechy”, uwagi, iż „zderzenie młodości i starości... nie owocuje zwyczajowym [dlaczego „zwyczajowym?”] w takich sytuacjach bunt młodych ani niechęcią do starszego pokolenia”, „młodzieńcy... dorastający chłopcy, dopiero poszukają swojego miejsca w życiu”, Albertus jest „kabaretowy”, jest „polskim Szejkiem”, bohaterowie cierpią na „stany lękowe”, „ból głowy”, „kompleksy” „gorzalka likwiduje stres i związane z absurdalnością świata niepokoje i lęki” i „nic bardziej nie uszczęśliwia jak śmiech i wesołość” etc.

Od każdej pracy naukowej, a szczególnie pracy polonistycznej, oczekuje się poprawności językowo-stylistycznej. Ten oczywisty wymóg nie jest spełniany przez prace dra Pireckiego. Nagminne błędy interpunkcyjne nie są wynikiem zaniedbań korektora, gdyż ich natężenie (w trakcie lektury odnalazłam kilkadziesiąt, jeśli nie więcej, miejsc w których brakuje przecinka, co istotnie zaciemnia sens wypowiedzi). Błędy gramatyczne, leksykalne i stylistyczne obciążają wyłącznie autora. Cechy stylistyczne pisarstwa naukowego dra Pireckiego obficie ilustrowałam w swojej recenzji. Zauważmy, że Autor publikacji urągających elementarnym zasadom poprawnej polszczyzny, jest wykształconym polonistą i czynnym dziennikarzem-publicystą, prowadzi też na studiach dziennikarskich warsztaty z

tw. sztuki pisania, nadto szczyci się przynależnością do Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Pozostawiam te fakty bez komentarza.

Konkluzja.

Jednym z zadań recenzenta dorobku przedstawianego jako podstawa przewodu habilitacyjnego jest stwierdzenie, czy poświadcza on w sensie ścisłym r o z w ó j naukowy Habilitanta, poszerzenie wiedzy, doskonalenie świadomości metodologicznej, umiejętności badawczych i warsztatowych właściwych reprezentowanej przez Niego dyscyplinie. Z porównania dwóch rozpraw habilitacyjnych wnoszę, iż w omawianym przypadku mamy do czynienia nie z rozwojem, ale z r e g r e s e m. Druga rozprawa oraz najnowsze artykuły naukowe stoją na wyraźnie niższym poziomie merytorycznym, warsztatowym, metodologicznym i językowym niż, onegdaj negatywnie zweryfikowana, monografia *Polska komedia plebejska XVI i XVII wieku*. Jeśli fakt ten traktować jako prognostyk dalszej aktywności badawczej dra Pireckiego, to można być pełnym obaw, co do jakości osiągniętych efektów.

W świetle powyższej oceny z przykrością stwierdzam, że druga rozprawa habilitacyjna oraz dorobek naukowy dra Piotra Pireckiego świadczy o akademickiej niedojrzałości Habilitanta, a cechy warsztatu badawczego – o braku kwalifikacji do podjęcia trudnych obowiązków samodzielnego pracownika naukowego (a więc m.in. promowania prac doktorskich, zadań recenzenckich, kierowania pracami badawczymi). Przedstawione osiągnięcia naukowe nie wnoszą wiele do reprezentowanej przez Habilitanta dziedziny nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo, a więc nie spełniają wymogów ustawy o tytule i stopniach naukowych stawianych kandydatom do stopnia naukowego doktora habilitowanego. Wnioskuje zatem o niedopuszczenie dr Piota Pireckiego do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.

Poznań, 10 stycznia 2014 r.

